

grodenia pieniężnego powinien robotnik otrzymywać tygodniowo 30 funtów ziemniaków, 8 funtów chleba, 2 funty mąki, 2 funty krup, 2 funty smalcu, pół funta soli i dziennie pół litra mleka.

Pracujący za ordynacją zarabiają za godzinę do 10 fen., deputat zaś żywnościowy wynosi przeciętnie miesięcznie 150 funtów żyta, 3 centnary kartofli, prócz tego 4 centnary pszenicy, 4 centnary jęczmienia rocznego, zaś tygodniowo pół funta omasty i 1 litr mleka dziennie. Pod względem dodatków żywnościowych, ogromnie często są odchylenia w poszczególnych dworach na niekorzyść robotników, nierzadko również zdarzają się wypadki niestosowania się do norm pod względem wynagrodzenia pieniężnego.

Praca akordowa uznana jest prawie przy okopywaniu względnie zbiorze ziemniaków i buraków. Ten rodzaj wynagrodzenia daje szerokie pole do nadużyć i wycisku robotnika pracującego u chłopów drobnorolnego. Do pracy tej najmują się przeważnie starsi wiekiem, względnie obciążeni liczną rodziną, a więc siła robocza niechętnie w dworze widziana. Tu robotnik schodzi do roli parobka do wszystkich, wyciskiwany tak co do czasu pracy jak i wynagrodzenia. Z rozmowy z robotnikami odniosłem wrażenie, że jedną z wielkich ich bolączek, to kwestja pomieszczenia. Mieszkają po strychach względnie przewizorycznych barakach, w porze deszczowej i zimowej mało opalanych i nędznie oświetlanych, gdzie po pracy ciężkiej prócz lichego barłogu, nie mają prymitywnych urządzeń, któreby im zezwoliły chwilę swobodnie odpocząć.

Niestosowanie się zaś częste właścicieli do nakazów oddzielnego kwaterowania mężczyzn i niewiast — wydaje smutne rezultaty. Według oficjalnej statystyki na 300 urodzin w 100 dworach, w roku 1927 jedna trzecia dzieci polskich pochodziła z nieprawego łoża. Stwierdzono również zwyż 40 wypadków konkubinatu.

O opiece nad robotnikiem polskim dotychczas międzynarodajne czynniki tutejsze nie myślały, aż do ostatnich czasów. Dopiero z chwilą objęcia urzędowania przez obecnego konsula polskiego widać ogromny postęp pod tym względem. A opieki tej potrzebuje robotnik polski, a w pierwszym rzędzie jego młode pokolenie.

Wprawdzie istnieje tu przymus szkolny, jednak w odniesieniu do robotników polskich, władze zbyt liberalnie się odnoszą, skutkiem tego — dzieci do szkół zazwyczaj nie są posyłane. Naturalnie, że o polskich szkołach i polskich nauczycielach dotychczas mowy nie było.

W stu wypadkach stwierdziłem, że przy dzieciach ślubnych, 44 nie znało już języka polskiego, przy nieślubnych liczba ta wynosiła aż 78.

Czy te dzieci czysto polskich rodziców, o ile pozostaną na stałe w Niemczech nie zasila zastępów ludzi na Dolnym Śląsku, o czysto szlacheckich, polskich nazwiskach. Którzy dziś nie tylko obojętnie, ale wrogo do mowy ojczystej się odnoszą? Czas dotychczas na naszą korzyść na Dolnym Śląsku nie pracowali!

Zrzeszeń robotników polskich zupełnie niema, konserwatyzm zaś robotnika rolnego polskiego sprawia, że ogromnie nikła ilość należy do niemieckich związków zawodowych.

Przy pokażnej liczbie znaleźćby mogli obronę słusznych swych praw i interesów.

Opiekę duchową nad robotnikiem polskim sprawują księża niemieccy. Nabożeństwa „polskie“, o ile wogóle się odbywają, to najwyżej parę razy do roku w kilku parafjach, przez duchownych, słabo władających językiem polskim.

Wzajemna ufność jest znakomitym środkiem, jednak na odzwyczajenie chłopów polskiego do uczęszczania na nabożeństwa.

Tu byłoby pole do trosk o dobro kościoła — przy rozmowach wysokich dostojników, które w niedalekiej przyszłości odbyć się mają we Wrocławiu. Wychowanie narodów, pracy oświatowej nie ma kto prowadzić. Kolonja polska we Wrocławiu wprawdzie jest liczna, złożona jednak przeważnie z kupców i przemysłowców. Są to bardzo lojalni obywatele polscy, różnica jednak wiary a wreszcie sam zawód przeszkadza na poświęcenie chwil wolnych — chłopu polskiemu, przebywającemu na obczyźnie. Mniejszość zaś polska, pozbawiona inteligencji przez jej wyjazd i wynarodowienie, względnie obojętności dla spraw polskich, sama ma za dużo trosk i pracy nad utrzymaniem stanu posiadania. Wszak i tu żmudna praca na jednostkach się opiera.

Nie można więc się dziwić, że jeśli robotnik rolny polski wogóle coś czyta — to jedynie kościelną gazetkę, wydawaną przez centrum w języku polskim.

W tej jednak gazetce nie znajdzie wzmianki o ziemi Ojczyściej, nie znajdzie nadziei, że ta Polska trudem i znojem chłopów polskiego do nowego życia zbudzona — może, choć w przyszłym pokoleniu zdobędzie się na takie urządzenia, które dzieciom chłopów polskiego, chleb na ojczystym zagonie zapewnią.

Stosunek władz niemieckich do robotników rolnych polskich zasada się na ścisłej obojętności. Trudno tu żądać opieki, postęp zaś jest już ogromnie wielki, co lojalnie stwierdzić należy, że o utrudnieniach, szikanach itd. mowy niema. Wśród sfer zaś robotniczych niemieckich, jest chłop polski — niemile widziany — jako tania konkurencyjna siła robocza. Dr. m. J.

Rozmaitości.

Elektryfikacja gospodarstwa krajowego.

Z rozwojem techniki stosuje się coraz szerzej elektryczność. Prym pod tym względem trzymała Stany Zjednoczone, gdzie według statystyki pisma „Electrical World“, używa się obecnie w gospodarstwach domowych około 24 milion. różnych aparatów elektrycznych.

W r. 1926 było tam w użyciu 70 000 maszyn do wytwarzania elektrycznym prądem lodu, 85 000 aparatów do ogrzewania wody, 300 000 kuchen elektrycznych, 200 000 pieców do prasowania, 10 milionów żelazek do prasowania, 1 i pół miliona pieców do ogrzewania, 2 miliony maszynek do kawy, 2 i pół miliona maszynek do prania, 4 miliony odkurzaczy i 2 i pół miliona wentylatorów elektrycznych.

Dzięki elektryfikacji zarówno służba domowa, jak i panie domu w Ameryce korzystają z komfortu urządzeń elektrycznych, które sprowadzają przykrości, związane z gotowaniem, prasowaniem i odkurzaniem do minimum, a nawet przeciwnie czynności te raczej uprzyjemniają.

Nie ze wszystkim możemy naśladować Jankiesów bo trudno nam mierzyć nasze skromne zasoby z bogactwami Ameryki. W każdym razie zapasy energii elektrycznej, które posiadamy, nie są jeszcze dostatecznie wykorzystane. Szczególnie w gospodarstwach domowych rzadko tylko spotyka się u nas urządzenia elektryczne. A są one przecież ekonomiczne, higieniczne i bezpieczne, a ich zastosowanie nie może prosto uprzyjemnić życie domowe, które dziś pod wpływem przeobrażeń społecznych tak bardzo różni się od życia w epoce kominków i kociołków.

ROBOTNIK POLSKI

Nr. 4.

Marzec

Rok 1928

W kuźni.

Czy dzień wstaje, czy zachodzi
Kowal — życie młotem wali.
Co wykuje z serca stali?
W jakim ogniu ją rozpali?
W jakim wichrze ją ochłodzi?

Rozpali ją w większej głębi,
niż wulkanów żarnych wnętrze,
rzuci ją w upały większe
niż pożary najzawziętsze;
lodem męki ją ozłebi.

Bezłitośna, ciężka ręka,
muskularne, groźne ramię —
czasem kowal stal połamie
i odrzuci precz w Nieznanie;
czasem serce drgnie i pęka.

Bezłitośna, ciężka ręka —
Czasem z pod niej kolos wzrasta:
most nad rzeką, mury miasta,
wieża w błękit, Krzyż „ad astra“,
przetworzona w szczęście męka.

Hartuj serce w tem płomieniu,
który żywy jest jak fala,
który łączy i zespała,
a wytrzymasz cios kowala
i w radości i w cierpieniu.

Zważ, posłuchaj dobrej rady:
jedno serce często skruszę,
dwóm złączonym daję duszę,
a gdy Wielkość wykuć muszę,
to mi trzeba serc gromady.

Zofja Wojnarowska.

PRACA

Praca jest nieprzerwaną formą czynu. Mówią: „Praca jest życiem, bezczynność śmiercią“. Jeśli to prawda, o czem nie wątpię, śmierć na nas czyha. Jaki — powie niejeden, jesteście zdania, że ludzie za mało pracują? Inni twierdzą, że za dużo. Zrozumiemy się... Zaden wiek nie pracował, jak ubiegły, ale kto spełniał pracę? Niektórzy; za jednego wynalazcę, który życie strawił na badaniach wśród bezsennych nocy, ilaż ludzi odpoczywa, korzystając z owoców jego pracy. Praca jest źle rozumiana, a nawet jeszcze dotychczas pogardzana przez wielu. Jest ona przedewszystkiem uważana za pańszczyznę, którą trzeba odrabiać dla zdobycia chleba. I ten, kto na chleb pracować nie potrzebuje, zazwyczaj próżnuje; ten, co go nie ma, — pracuje z musu, a obaj postępują źle. Rozróżniam dwa gatunki próżniaków tych, którzy nie robią i tych co pracują, narzekając.

Należy zatem zrehabilitować pracę. W jaki sposób? Pracując wspólnie i bez wyjątku. Wychodząc z założenia, że praca jest prawem życia, dochodzimy do wniosku, że pod żadnym pretekstem nikt nie może wyciągnąć się ponad nią. Kto nie pracuje, umiera z wewnętrznego wycieńczenia, trawiony nurtującą go energją, która zamienia się w truciznę. Co się nie porusza, nie jest czynne, rdzewieje i psuje się.

„Ty nie pracujesz, młodzieńcze? rzekł ze zgrozą pewien wielki uczoney. Wolalbym słyszeć, żeś dostał jakiej najkropniejszej choroby, gdyż każda choroba zabija i kazi ciało tylko. Choroba próżniactwa, która cię opanowała, zniszczy w tobie człowieka, zabije duszę. Nie tylko jesteś zarażony, ale jesteś siedliskiem zarazy. W dobrze zorganizowanym społeczeństwie dotknięty twoją chorobą próżniactwa powinienby być skazany na publiczną pogardę. Człowiek, czy to ma chleba w obfitości i żyje, nie pracując, mozołem drugich, czy też nie mając chleba, żebrze i kradnie go, mniejsza w jaki sposób, człowiek taki nie powinien mieć miejsca na świecie, podlegającym prawu pracy i solidarności.“

My przedewszystkiem, którzy kochamy pracę i rozumiemy, jak jest użyteczną, zbawienną i godną poszanowania, my, którzy czujemy, że ona jest wybacicielką i dawczynią pokoju, nie kryjemy jej, nigdy przed nikim. Pokazujemy pracę, jest to konieczność społeczna, hold, oddany prawdzie.

Róbmy więcej, czcimy ją osobiście, własnym przykładem, by młodzież nauczyć ją szanować. Nigdy nie zdolamy jej zanadto wielbić. Nie kryjcie śladów pracy na rękach waszych: byłoby to złym czynem!

Stary Dyogenes, wielki filozof grecki, był wielkim praktycznym człowiekiem i doskonałym nauczycielem. Uczył on pomiędzy innem uczniów, powierzonych jego kierownikowi, by stawili czoło grupom przesadom i nie wstydzili się chodzić po ulicach, nosząc ciężary, narzędzia i inne przedmioty do użytku. O! czemuż go niema pomiędzy nami, by mógł wpajać swe surowe zasady w ludzi, co to nie wstydzą pokazać się w złem towarzystwie, a nie chcą, by ich kto w dział, spełniających jakąkolwiek pracę skromną, a e uczciwą.

Nie życzę nikomu cierpieć głodu, zimna i niedostatku, mówił wielki francuski uczoney Wagner, ale życzę, by każdy spróbował trochę niewygód: to bardzo zbawienne dla młodych. Dlatego to niech każdy wiesz, jeśli się urodzi w stanie mierności, jeśli za — w dodatku, niech usilnie stara się wyrobić w sobie skromne gusta i potrzeby. Pragnąbym, mówi dalej, by było jak najwięcej młodych ludzi bogatych, którzyby umiłowali pracę, wysiłki, — zaś jak najmniej takich, którzy pochodzą ze stanu nieznanego, wstydzą się i dokładają starań, aby wydać się bogatymi, nie wahają się nawet wydawać na zbytki grosz, przeznaczony na opędzenie niezbędnych potrzeb rodziny.

I tak, przy braku do pracy społeczeństwo nasze starsze i młodsze zaczyna ciężko chorować na brak uszanowania i brak prawdy, gdyż jedno zło pociąga za sobą zwykłe drugie. Bardzo pnie badałem, wśród młodzieży zwłaszcza, dwa objawy, z których można wyciągnąć daleko sięgające wnioski, a mianowicie: w jaki sposób młodzi zachowują się względem wiekowych rodziców i kobiety. Z żalem przyznaję muszę, że smutne przykłady w czynach i słowach, zepsucia obyczajów i pogardy dla kobiety przytrafiają się nader często. Dowody zaś braku uszanowania, oraz niewdzięczności dla rodziców bywają tak częste, że nieraz sądzićby można, iż żyjemy w pełni moralnego rozkładu.